

Brahms Choral Music

Alto Rhapsody
Ave Maria • Nänie
Begräbnisgesang
Schicksalslied
Gesang der Parzen

Ewa Wolak, Contralto
Warsaw Philharmonic
Choir and Orchestra
Antoni Wit

Naxos 2012
Dystrybucja: CMD
Interpretacja: ●●●●○
Realizacja: ●●●○○

Jedno z najszynniejszych dzieł Johanna Brahmsa, „Niemieckie requiem”, jest zbudowane na fundamencie potężnych posępnych partii chóralnych i daje pojęcie o kompozytorskich możliwościach Brahmsa w tym zakresie. Jednak dopiero wysłuchanie albumu poświęconego w całości jego muzyce chóralnej każe pochylić głowę przed maestrią twórcy.

Płyta zawiera utwory z lat 1858-1882, a więc z całego dojrzałego życia artysty, ułożone chronologicznie. Ciekawe jest przesłanie zainteresowań literackich Brahmsa i tekstów wybieranych przez niego do umuzyycznienia. Oprócz tradycyjnej modlitwy „Ave Maria” i XVI-wiecznego hymnu żałobnego, kompozytor wykorzystał wielką niemiecką poezję romantyczną – Goethego, Schillera i Hölderlina. Szukał tematów wzniosłych, eschatologicznych. Można rzec, że brzmienie ziemskich chórów przenosiło go w zaświaty, ku wielogłosowemu śpiewom anielskim.

Najwspanialszym dokonaniem w tej dziedzinie jest 18-minutowa „Schicksalslied” („Pieśń przeznaczenia”) do wiersza Hölderlina – kunsztowna pod względem harmonii, o zróżnicowanym tempie i dynamice. Zachwyca „Rapsodia na alt” z solową partią w pięknej interpretacji ciemnogłosej Ewy Wolak.

Niestety, „pluszowa” realizacja nagrania rzuca cień na precyzyjne brzmienie chóru, przygotowanego przez niezawodnego Henryka Wojnarowskiego. ■

Andrzej Milewski



España! Mischa Maisky (wiolonczela) Lily Maisky (fortepian)

Deutsche Grammophon 2011
Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

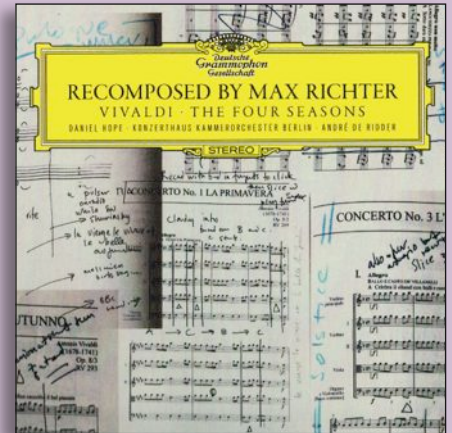
Rodzice Miszy Majskiego, sowieccy komuniści, nadali jego starszej siostrze imię Lina – po bohaterce hiszpańskiej wojny domowej z lat 30. Sam Majski kojarzy Hiszpanię tylko z muzyką i słynnym 97-letnim wiolonczelistą, Pabłem Casalem. Miał nawet zaszczyt się z nim spotkać. I chociaż w hiszpańskiej muzyce narodowej dominują gitara i fortepian, Majski na pierwszym miejscu stawia śpiewność, a jeśli śpiewność – to głos, a jeśli głos – to jego instrumentalny odpowiednik – wiolonczelę, bo tak właśnie wirtuoz charakteryzuje ów instrument.

Śpiewność – jak najbardziej, ale słuchaczom tego krążka może się cisnąć na usta słowo „taneczność”. W wybranych utworach szaleje żywioł tańca; tańca fortepianu z wiolonczelą, przy czym w tej parze kobietą (efektowną, dominującą, zmysłową, a nawet bezwstydną) jest wiolonczela, jak w „Tangu” Albeniza czy wygibasowym tańcu na murze – „Playerze” Sarasatego; jak uprawiająca pług wyobrażona bohaterka „Cordoby” Albeniza.

Znajdziemy też na płycie chwile rzewności, delikatności pianina na granicy słyszalności („Nana” z „Suite populaire espagnole” de Falli).

To pierwszy album Majskiego nagrany w całości z córką Lily. Jego najstarszy syn, Sasza, jest już koncertującym wiolonczelistą. Najmłodszy synek, Manuel, został sfotografowany jako niemowlę śpiące w futerale wiolonczeli. Zupełnie jak kiedyś Mściśław Rostropowicz. Tak, w muzyce trzeba wcześniej zaczynać... ■

Hanna Milewska



Recomposed by Max Richter Vivaldi: The Four Seasons

Daniel Hope
Konzerthaus Kammerorchester Berlin

Andre de Ridder
Interpretacja: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

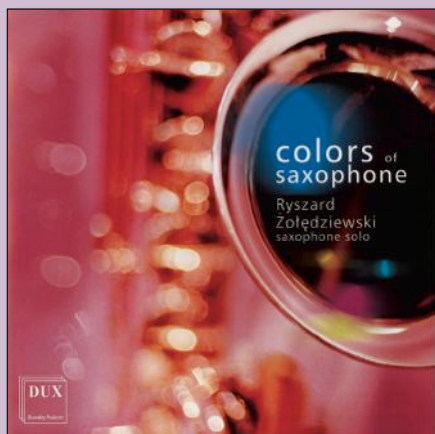
Zdawałoby się, że o „Czterech porach roku” powiedziano już wszystko i wszystko zagrano. Cykl koncertów wszedł na stałe do kanonu muzyki klasycznej. Nierzadko jest też wykorzystywany przez twórców rozrywkowych. Czynią z niego narzędzie swojej pracy, choć zwykle nie odnoszą się do niego z właściwym szacunkiem.

Zupełnie inaczej jest w tym przypadku. Max Richter to kompozytor wykształcony w Edynburgu i Londynie oraz pod okiem samego Luciano Berio we Florencji. Jego przekomponowana wersja „Czterech por roku” to utwór, w którym, jak sam mówi, zniknęło trzy czwarte barokowego oryginału. Pozostały elementy najważniejsze, najbardziej charakterystyczne i budujące nastrój. Richter operuje nimi swobodnie, co niekiedy zaburza logikę i ciąg przyczynowo-skutkowy.

Myszę, że robi to świadomie. Chce nas zaintrygować, zmusić do wewnętrznego buntu, który w ostatecznym rozrachunku okazuje się jednak bezcelowy.

Richter nie jest obrazoburcą. Jego Vivaldi to muzyka mająca w sobie tyle samo piękna, ekspresji i elegancji co oryginał. Zmiana formy nie pozbawiła jej treści. Przybliżyła za to do naszych czasów, odświeżyła i nadała nowy wymiar. U Richtera na nowo możemy odkrywać muzykę, którą znakomicie znamy. Skrzypek Daniel Hope fantastycznie poradził sobie z partyturą. Zwycięsko wyszedł z potyczki z własnymi palcami, pod którymi przecież wciąż miał brzmienie oryginału. Cenna to płyta i udane spotkanie dwóch epok. ■

Maciej Łukasz Gołębiowski



Colors of Saxophone
Kompozycje:
Carlos Micháns,
Karen Tanaka, Ryo Noda,
Augustyn Bloch i inni

Ryszard Żołędziewski (saksofon solo)

Dux 2012

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

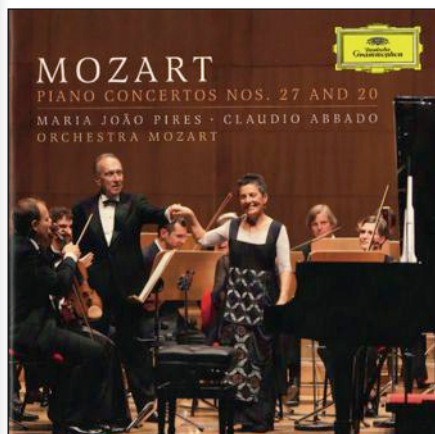
Płyty nie jazzowe z muzyką saksofonową to rzadkość. Warto przypomnieć ciepło przyjęte dokonania Aliny Młeczko, wydane przed kilku laty przez Dux. Obecnie ta zasłużona dla dokumentowania polskich kompozytorów i wykonawców wytwórnia opublikowała solowy album Ryszarda Żołędziewskiego.

Wykształcony w Szwajcarii (Berno), uzyskał doktorat w konserwatorium wrocławskim i tam jest obecnie wykładowcą. Żołędziewskiego fascynuje historia i potencjał saksofonu. Instrument ten, zbudowany przez Belga, a opatentowany we Francji 170 lat temu, łączy właściwości emisji instrumentów dętych drewnianych z cechami metalowej konstrukcji instrumentów blaszanych.

Żołędziewski wybrał siedem utworów sześciu kompozytorów współczesnych z Japonii (Tanaka i Noda), Holandii (Micháns), Belgii (François Daneels), Francji (Fournier) i Polski (Bloch). Dają one soliście możliwość pokazania zarówno biegłości technicznej (np. „Quatre Miniatures” Daneelsa), jak i lirycznej wrażliwości („Night Bird” Tanaki). Saksofon Żołędziewskiego opowiada ciekawe historie o emocjach, czasie i przestrzeni. Fascynuje różnorodność artykulacyjna i dynamiczna interpretacji, zwroty tempa, zmiany nastroju, bogactwo brzmieniowej kolorystyki, szybkość realizacji drobnych wartości rytmicznych.

Należy podkreślić, że instrument wysokiej klasy spotkał się z bardzo dobrą realizacją dźwięku, dzięki czemu słuchanie tej płyty sprawia dodatkową przyjemność. ■

Hanna Milewska



Mozart: Piano Concertos
Nos. 27 and 20

Maria Joao Pires

Mozart Orchestra/Claudio Abbado

Deutsche Grammophon 2012

Dystrybucja: Universal

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●○

Pojęcie wirtuoza funkcjonuje w języku od dawna. Najczęściej określa muzyka wybitnie sprawnego technicznie. Kogoś, kto potrafi z instrumentu wydobyć każdy dźwięk, zagrać najtrudniejsze pasáže, biegniki i akordy. Dla kogo fortepian, skrzypce czy flet poprzeczny nie są jedynie przedmiotem, ale narzędziem, którym mistrzowsko wykuwa kolejne frazy według instrukcji kompozytora.

Definicja wirtuoza przestaje jednak wystarczać, kiedy sprawność techniczna to zaledwie skrawek talentu artysty. Maria Joao Pires, grając Mozarta, wznosi się wysoko ponad poziom li tylko wirtuozerii. Perfekcyjne pasáže układają się u niej w opowieść o człowieku, o czasach coraz bardziej odległych, o emocjach, które nigdy się nie zstarzeją i o filozoficznych ideach zaklętych w dźwięku.

Mozart pod palcami portugalskiej pianistki to muzyka niezwykle subtelna, finezyjna, ale w owej finezji jednak prosta, docierająca do nas bez potrzeby wewnętrznego tłumaczenia. Moda na szybkie tempa i drapieżną dynamikę jest Pires obca. Mozart Orchestra, kierowana przez Claudio Abbado, podąża tym samym szlakiem. Współpraca muzyków, znających się od dziesięcioleci, jest intuicyjna. Dialogi między orkiestrą a fortepiannem to rozmowa starych przyjaciół. Takiego Mozarta nam potrzeba. Taką Pires lubimy najbardziej.

Aż trudno uwierzyć, że płytę nagrywano na żywo. A może nietrudno? Wszak przez ostatnią godzinę także siedziałem w kompletnej ciszy i zaśłuchaniu. Wspinała nagranie! ■

Maciej Łukasz Gołębiowski



Bach
Arias & cantatas

Gérard Lesne (alt)

Il Seminario Musicale

Naïve 2011 (reedycja z 2001)

Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Wytwórnia Naïve wznowiła album wydany przed dekadą. Warto było z dwóch powodów – poznawczych i artystycznych.

Kierując się tytułem, słuchacz będzie się spodziewał utworów Johanna Sebastiana, ale na krążku znalazły się utwory aż trzech Bachów, nie tylko lipskiego kantora. Johann Christoph Bach i Johann Michael Bach byli stryjecznymi braćmi ojca Johanna Sebastiana. Jak znakomici to twórcy muzyki sakralnej, dowodzą arie: „Ach, dass ich Wassers gnug hätte” (Johann Christoph) i „Es ist ein grosser Gewinn” (Johann Michael). Najciekawsza kompozycja nie jest jednak autorstwa żadnego z przedstawicieli klanu Bachów, chociaż świat poznał ją dzięki kopii sporządzonej przez Jana Sebastiana i przez to była mu przypisywana. Chodzi o kantatę (czy raczej rozbudowaną arię) „Schlage doch, gewünschte Stunde” – z efektownymi dzwonami odmierzającymi czas żywota. Napisał ją Georg Melchior Hoffmann (zmarły w 1715, w wieku zaledwie 30 lat).

Wykonawcą wszystkich partii wokalnych jest francuski kontratenor Gérard Lesne – czołowy głos europejski w tej kategorii w latach 90. Proponuje interpretację bardzo spokojną, opartą na idealnie wyrównanej barwie głosu i stonowanej dynamice. Doskonale się to sprawdza w recytatywach, ale w ariach nie do końca dziś przekonuje. Barokowego feelingu brakuje też zespołowi założonemu przez Lesne’a i tradycyjnie mu towarzyszącemu.

Lesne – rocznik 1956; Scholl – 1967; Jaroussky – 1978. Kto następny błysnie na kontratenorowym firmamencie? ■

Andrzej Milewski